Nr. 234. We Lwowie, Czwartek dnia 10. Października 1867. Rok VI.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.

kwartalnie: do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.; „ Szwec. i Danii 6 „; „ Francji i Anglii 23 franków; „ Włoch 25 „; „ Belgii i Szwajcarji 18 „; „ Turcji i ks. Naddun. 18 „ (bez *Tyg. Nied.*)

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu

Obecne położenie.

Z Włoch nie ma żadnych świeżych wiadomości. Wyjaśniają się tylko szczegóły zajść i potyczek pomiędzy ochotnikami a wojskiem papiezkiem; nie zaszło jednak nic podniesienia godnego. W najważniejszej sprawie, zmiany konwencji, utrzymuje się przekonanie, że rzecz jest już w gruncie załatwioną pomiędzy rządem francuzkim i włoskim, i dla tego tylko nie ogłoszoną, aby nie oddziałała szkodliwie na stosunki z dworem rzymskim. Mimo że taka jest powszechna opinia, dzienniki rządowe we Francji występują przeciw działaniom i zamiarom ochotników, prawią dalej o lojalności rządu włoskiego, o nietykalności władzy papiezkiej, i o potędze konwencji wrześniowej. Być może, że te wielkie zmiany, które podobało się niektórym dziennikom, arcypoważnym nawet, wystawiać jako zupełne uregulowanie sprawy rzymskiej, w przewidywaniu tego co się stanie w chwili śmierci Ojca św., redukują się na dozwolenie rządowi włoskiemu wkroczenia na terytorjum papiezkie, pod warunkiem nietykania Rzymu i uszanowania władzy zwierzchniej papieża. W każdym razie, rzeczy już pójdą nieodwołalnym porządkiem, prowadzącym do najważniejszych zmian w sprawach świata.

Sprawy niemieckie także ulegać się zdają fatalnemu prądowi, który ciągnie do wielkiego starcia. Prusy dla uspokojenia Europy oświadczyły, że same nie zrobią żadnego kroku zaborczego, ani dążącego do dalszego zjednoczenia Niemiec całych pod Prusami. Lecz oto król pojechał do odkupionego niedawno zamku Norymbergskiego, kolebki Hohenzollernów. Tam przyjmował z rąk prezydenta rajchstagu północnoniemieckiego pierwszy konstytucyjny adres Niemiec północnych, pod jego władzę podporządkowanych, adres, tak gorąco pruski. Głowa musiała się dostojnemu monarsze zawrócić obecną potęgą, wspomnieniami siedmiowiekowej przeszłości, „protekcją boską“, prawem łaski Bożej, i oto król wyrażone w adresie dążenia przyjmuje publicznie za swoje, powołuje się na protekcję, jaką Bóg udziela Hohenzollernom i Prusom. Mowa króla Wilhelma, i to zwykłe u niego zresztą łączenie swoich praw własnych z wolą Opatrzności, nie mogą się przyczynić do uspokojenia wzniecionych obaw.

Cała zresztą podróż króla na południe Niemiec, przedsięwzięta prawdopodobnie w najniewinniejszej myśli, przybrała charakter prowokacyjny, wywoływania wypadków, mających poddać Niemcy południowe pod jego władzę. Przyjaciele Prus musieli w takiej chwili wystąpić z manifestacjami. Monarchowie nawet, jak król bawarski, nie chcąc postępowaniem swojem dać powodu do fałszywych tłómaczeń, musieli pospieszyć na powitanie pruskiego monarchy. Podróż w tym celu Ludwika II. króla bawarskiego do Norymbergi, wywołała wielkie niezadowolenie, ponieważ król musiał opuścić przez to uroczystości październikowe.

Tymczasem, mnożyć się muszą i objawy antipruskie, a dziennik nowy *Süddeutsche Presse*, który oczywiście stoi w pewnym blizkim stosunku do tego właśnie rządu, który się najbardziej przychylnym dla Prus okazuje, (po zniesieniu dziennika urzędowego zamieszczają się w nim ogłoszenia oficjalne), wyraźnie wypowiada, że Związek Cłowy niepowinien być odnowiony, bo wypaść może tylko na szkodę państw południowych, a tak jak zniesienie Związku niemieckiego jest otworzeniem drogi ku utworzeniu Związku europejskiego, tak i zniesienie związku Cłowego przyspieszy utworzenie związku cłowego Europy.

Walka na południu Menu pomiędzy dwoma prądami, pruskim i antipruskim, staje się w obecnej chwili co raz żywszą. Izbie bawarskiej właśnie rząd przedstawił dnia 8. b. m. traktat cłowy, zawarty z Prusami, i projekta do praw, podnoszących podatek od soli i ustanawiających ordynację wyborczą do parlamentu cłowego w Berlinie.

W Prusach, ani rząd, ani opinia publiczna podobno nie są zupełnie spokojne o najbliższą przyszłość. Wyjazd z Berlina pana Bismarka na kilka dni, przypisują teraz po jego powrocie potrzebie tajemnego widzenia się z jakimś petersburgskim dyplomatą. Berlińska zaś *Bank-Ztg.* rozgłasza, że p. Beust wyprawił notę do reprezentantów Austrji za granicą, zawczasu uspakajającą opinię gabinetów z powodu zbliżającej się podróży cesarza Austrji do Paryża. Doniesienie to, chociaż jest za pewne podane, nie polega na prawdzie, wygląda na insynuację, ale w każdym razie zdradza rzeczywiste objawy.

We Wiedniu tymczasem, o ile się z onegdajszych dzienników przekonywamy, zbliża się stanowcza chwila konkordatowej kolizji. Obawiano się jakiegoś napadu manifestacyjnego w d. 7. bm. na pałac arcybiskupi, i dla tego powiększono nawet straż bezpieczeństwa. Dzienniki wołają na deputowanych rajchsratu, aby śmiało i stanowczo postępowali czy to za ministerjum, czy przeciw niemu. W klubie lewicy proponował p. Mende wniosek ustawy wprost, znoszącej konkordat. Wniosek się nie całkiem utrzymał, lecz postanowiono szybko stoczyć walkę z konkordatem na polu ustaw o szkole i o małżeństwach.

W Izbie przyszło również na posiedzeniu z dnia 8. b. m. do manifestacji przeciw konkordatowi. Interpelowano Wydział konfesyjny. Prezes Wydziału musiał obiecać, że w tym tygodniu jeszcze projekta do ustaw przedstawi. A ponieważ rząd (p. Hye) obiecywał dopiero za kilka miesięcy przedstawić przedłożenia w sprawie małżeństw mięszanych, więc Wydział przystąpił natychmiast do roztrząsania edyktu religijnego, proponowanego przez p. Mühlfelda, a jeśli Izba zażąda, to Wydział gotów jest natychmiast zająć się petycjami nadchodzącemi przeciw konkordatowi, byle jak najprędzej skruszyć więzy konkordatowe.

Tak więc i działanie w Izbie przeciw konkordatowi w coraz gwałtowniejszych występuje zarysach, i agitacja się nie zmniejsza. Organa prasy wiedeńskiej nie chcą wierzyć w oświadczenie *Debatty*, że adres biskupów cesarz przekazał Radzie ministrów do roztrząśnięcia, i stanowczo żądają znowu, aby Izba nie przystępowała do obrad nad ugodą z Węgrami, dopóki sprawa konkordatowa stanowczo załatwioną nie zostanie.

Ugoda z Węgrami, która została na wspomnianem posiedzeniu Izbie przedłożoną, miała przyjść wczoraj na porządek dzienny.

Na temże samem posiedzeniu p. Beust z powodu rozdrażnienia, jakie wybuchło przy sporach co do ustaw zasadniczych pomiędzy większością niemiecką a delegacją polską, wystąpił z deklaracją rządu w kwestji centralizacji i autonomii. Kanclerz oświadczył, że rząd nie uważa centralizacji za właściwy dla Austrji system — co do autonomii zaś, to wypada uwzględnić dane stosunki; bezstronności zaś swojej rząd dał dowody w przedłożonych projektach rewizji konstytucji, i ma jeszcze inne przedłożenia przygotowane, z któremi się wstrzymuje z powodu panującego rozdrażnienia. Oświadczenie kanclerza więcej niezawodnie warte jako oznaka stanu rzeczy, niż jako deklaracja, gdyż nic nie mówi i niczego nie uspakaja.

Dzienniki centralistyczne prowadzą tymczasem dalej podjazdową wojnę przeciw Polakom, starannie notując wszelką różnicę opinii pomiędzy Polakami. Dziś *N. fremd. Blatt* wręcz zapewnia, że są dwie partje w polskiej delegacji. Głową gwałtownej ma być dr. Zyblikiewicz. Podobne ocenienia świadczą tylko o złudzeniach, jakie w kołach niemieckich pod względem Polaków panują. Tem niemniej przecież uważali deputowani niemieccy za pożyteczne, wejść w bliższe porozumiewania z Polakami. Dzienniki powiadają, że obiecali pozostawić sejmom krajowym sprawę propinacji i hipotek, i tem skłonili Polaków do pozostania w rajchsracie. Obiecali również podobno, że przed trzeciem czytaniem praw zasadniczych, nastąpią rozpraw nad zmianami konstytucji. W ogóle zaś każą naszej delegacji wynajdywać kamień filozoficzny — przedstawiania takich rzeczy, któreby mogli dać Galicji, nie dając żadnemu innemu więcej krajowi, i nie uprawniając tych krajów do żądania czegoś podobnego. Wreszcie snać w przekonaniu o istnieniu owych dwóch partyj, upraszali podobno, aby nie potrzebowali traktować w tej materji z dr. Zyblikiewiczem, lecz z innym posłem, który o ile wiemy, należał do większości sejmowej.

Z Wiednia.

Wiedeń d. 7. października.

Θ Od 23. września odbyła Izba poselska Rady państwa kilka posiedzeń, o których wam nic nie donosiłem, bo prawdę mówiąc — nie było tak bardzo co donosić. Nowela karna, po przedłożeniu w lecie projektu ustawy karnej; rozprawa nad tem, czy zdjąć kajdany skazanym na nie przed wprowadzeniem w życie noweli, kiedy się poprzednio zniesienie kajdan w ogóle uchwaliło, a tem samem przynajmniej pośrednio ich dawniejsze używanie potępiło jako środek, zdrowie skazanego naruszający; wniosek Mühlfelda, tyczący się powoływania wojskowych jako świadków w sprawach karnych, powtórnie przez prawniczą komisję Izbie przedłożony; mowy krasomowców niemieckich, a mianowicie ministra Hyego, który, niegdyś profesor, wypościwszy się potem lat 18, używa teraz ławy ministerjalnej zamiast katedry, aby wylać na Izbę całemi strumieniami cały zasób wymowy, przez owe lat 18 zaoszczędzony — wszystko to może być bardzo piękne, w innych zupełnie normalnych stosunkach byłoby może nawet zajmujące, wszelako wobec teraźniejszego stanu wewnętrznego państwa było bardzo blade i mało obudzało uwagi i zajęcia publicznego, a to tem bardziej, jeżeli sama Izba, a mianowicie strona jej lewa, podczas głosowania nad poprawką, przez komisję z polecenia niemieckiej większości wniesioną, nie wiedziała o co chodzi, i głosowała przeciw poprawce, humanizm na celu mającej, a przez siebie przekazanej do referowania komisji prawniczej.

Wybaczycie więc swemu korespondentowi że nie przesłał wam szczegółowych sprawozdań o owych przedmiotach, przy których liberały niemieckie nie wiedzieli o co chodzi, zwłaszcza że równocześnie z mojemi listami dochodziłyby was i dzienniki wiedeńskie, które bardzo skrzętnie zapiszą wszystko co ich liberały gadają, a tam tylko oszczędzają miejsca w dziennikach, gdzie chodzi o podanie przemówień posłów ze strony prawej, na co później przytoczę dowody. Zresztą przyznam się, że nie podając wam sprawozdań z tych kilku jałowych posiedzeń, chciałem, chociaż chudy pachołek, zabawić się w „pana“ i zrobić sobie dłuższe wakacje, tak jak to sobie robi cislitawska Izba „panów“, która zwołana na posiedzenie, w tej kadencji z kolei dopiero 9te, mówię: dziewiąte, nie raczyła się zebrać w komplecie. Z naszych panów przybyli na posiedzenie ks. Czartoryski, Jabłonowski i

Podróże carów po Moskwie.

Corocznie car i jego bracia podróżują po obszernem carstwie pod pozorem rozpatrywania co się w niem dzieje, a w samej rzeczy, aby rozerwać się z nudów, opadających monarchę wśród otoczenia, które codziennie jednakowo się kłania, jednakowo mówi, jednakowo oszukuje swego pana. Dzienniki zagraniczne powtarzają doniesienia pism moskiewskich o adresach, o mowach, o świetnych spotkaniach, namiętnych uczuciach wiernopoddańczych dla swego boga ziemskiego, ale żaden dziennik nigdy jeszcze nic nie wspomniał o odwrotnej stronie medalu, i o tem, co kosztują lud podobne przejażdżki; żaden nie powiedział, że podróż taka nie przynosząc żadnej korzyści krajowi, równa się dla ludu dwom lub trzem pożarom, gradobiciu, lub powodzi. Opiszę wam jedną z takich przejazdek, a to z 1860 roku.

Car wybrał się w daleką drogę, bo aż do Archangielska. Znużony zwykłem otoczeniem wezwał na towarzysza podróży krewniaka swego z Würtemberga, który czekając śmierci rodzica swego, nudził się znakomicie, i rad był cokolwiek powojażować przy takich wygódkach, z jakiemi jeżdżą mocarze Północy, i przy takim doskonałym stole, jakim siebie uraczają cesarze „pierwszego państwa na świecie.“ W tym roku był wielki nieurodzaj zboża i karmu dla bydła. Posucha na wiosnę, chłód i ciągłe deszcze w lecie wstrzymały roślinność, i przeszkadzały dojrzewaniu plonów polnych.

U chłopów w średniej i południowej Moskwie nie było zboża nawet na zasiew, nie było siana, więc bydło sprzedawano za bezcen, albo wyrzynano, żeby nie padało z głodu. Zapasowe magazyny już od miesiąca lipca zaczęły się wypróżniać; posmutnieli włościanie, pot i praca ich przepadły napróżno, robocze bydło wychudło i straciło siły; zaczął się pomór na bydło. Żyto w wielu guberniach zupełnie nie dojrzało, owsy rzadkie, nizkie, obiecywały bardzo słaby plon; lecz i na nie włościanin patrzał z nadzieją, bo każdy kłos, każda słomka, były drogiemi dla niego, i codziennie myślał czy mu się uda zebrać to, co jeszcze w polu rośnie. Deszcze leją, zimno, kłosy zielone, wiatry chylą je do ziemi i grad sypie. Włościanin wzdycha do Boga, żeby nie zniszczył mu reszty, nie zgnoił zboża w polu. Bóg wysłuchał modlitwę: kilka dni słońca i ciepła pozwoliły dojrzeć owsom, potrzeba było spieszyć zebrać go z pola, bo jesień już się zbliżała, a z nią słoty i burze. Wyszli więc wszyscy ze wsi starcy i młodzi, żną, koszą, rwą rękami chude kłosy; każdy spieszy, bo niewiadomo czy długo będzie świecić słonko i czy deszcze nie przeszkodzą zbiorowi.

Lecz wtem, jak piorun w dzień jasny, zlatuje okólnik ministra spraw wewnętrznych do gubernatorów o podróży cara, i rozkaz przygotowania się na jego przyjęcie.

„Rzucajcie chłopki pola i zboże wasze! krzyczą sprawnicy — deszcze popsuły drogi, poprawiajcie je dla waszego carja-batiuszki; ekwipaże jego i świty ciężkie, karmcie więc dobrze słabe konie swoje.“ Na trzy tygodnie przed przyjazdem cara, mieszkańcy wszystkich wsi, leżących przy drodze, którą miał jechać, spędzeni motykami i rydlami poprawiają, wyrównywują drogę, budują mosty i groble.

Lud, wypędzony z swoich domów, karmiąc się jedynie czerstwym chlebem, chorował, umierał z pracy i noclegów pod gołem niebem w czasie silnych deszczów i zimna! Po sto i więcej włościańskich koni przygotowane były na każdej stacji pocztowej, karmiono je na koszt włościan, wprawiano, ujeżdżano je i zajeżdżano przez gubernatorów, ich adjutantów, sprawników i asesorów, z których każdy nie szczędząc koni pędził z jednego końca na drugi, żeby tylko wykazać gorliwość swoją przed naczelnikami. Nie mało też zgonionych i rozbitych koni mogło poświadczyć o ich wiernopoddańczych uczuciach.

Ale nie dość było tego. Ludziom kazano przybyć z wozami, końmi, siekierami i łopatami, a także z żywnością dla siebie i dla koni na 12 dni. Ponieważ przytrzymano ich całe trzy tygodnie, bo car z powodu parady, którą chciał urządzić na spotkanie swego würtembergskiego krewniaka, odłożył wyjazd na cały tydzień, więc nie wystarczyło biednym ludziom pokarmu ani dla siebie ani dla koni. Jak powiedzieliśmy, ludzie zaczęli chorować, konie padać; policja biła włościan — i brała od nich pieniądze za pozwolenie wrócenia do domu po żywność, jeżeli kto miał czem zapłacić.

W jednem miejscu gubernator kazał usypać nową drogę i wybudować most przez rzekę, chociaż stary most był jeszcze bardzo dobry i mógłby służyć długo. Na most wyprosił gubernator u szlachty 3.000 sztuk budulcowego drzewa, i ciągle jeżdżąc po nowej drodze i krzycząc na chłopów, żeby dobrze wyplewiali trawę, zachęcał swoich urzędników temi słowy: „Patrzcie panowie, ja gubernator, a ubijam drogę dla Jego cesarskiej Mości, uczcie się odemnie!“

Długo czekały konie na stacjach i karmiły się na koszt włościan; nakoniec przyjechał car, kiwnął głową, *zdorowo dieti* powiedział, i pojechał dalej. Gubernator, sprawnicy okręgowi i ich pomocnicy, stanowi i wszyscy niepotrzebni ludzie i urzędowi lokaje polecieli do następnej stacji, nie płacąc chłopom ani grosza. Przed carem jechał oficer-feldjeger, który nie płacił także za konie, ale sprawnikom mówił wszędzie, że gdzie znajdzie drogę nierówną, tam będzie ją zrównywać samym sprawnikiem. W nocy każdej wiosce postawiony był chłop z latarnią, która choć mało świeciła, ale wiele świadczyła o gorliwości gubernatora. Miejsca, w których nocował car, gubernatorowie kazali wysłać dywanami, zebranemi u okolicznej szlachty. „Ja bardzo bym sobie życzył, pisał pewien gubernator do marszałka szlachty, żeby sufit nad łóżkiem Najjaśniejszego Pana był wybity różowym aksamitem, z cyfrą Jego c. Mości, wyszytą złotem“. Zadość się stało życzeniom pana gubernatora — i car był z tego bardzo zadowolony.

Nakoniec przyjechał car, jego świta i różni urzędnicy. Włościanie powlekli się do chat swych kurnych, ten z febrą, ów w gorączce, lub z podbitem okiem, wybitym zębem, albo nakoniec z siniakami na plecach, od szczodrobliwej policji, a wszyscy z próżnemi kieszeniami, zmarzli i głodni, przeklinając nie cara, broń Boże, lecz jego urzędników! Niektórzy wyjechali na spotkanie cara konno, a wrócili pieszo, bo konia im zajeżdżono. Jakżeż zwozić zboże do chaty? Dzięki deszczom, kłopotu tego biedni nie doznali, bo wszystko zgniło na polu lub w snopach. Tak było we wsiach.

W miastach działo się co innego. Tam poprawiano bruki, malowano domy, przygotowywano deputacje, nie pozwalano ubogim wysuwać się nawet na ulicę, i spędzono z okolicznych wiosek „ochoczą“ ludność dla przywitania cara. Ponieważ Jego c. Mość spóźnił się, więc cały tydzień spędzano biednych włościan codziennie, i przytrzymawszy pod gołem niebem, pozwalano częściami wracać do domu, żeby przynieśli sobie pożywienie. Nakoniec nadszedł dzień szczęśliwy. Kurjer przyleciał z uwiadomieniem, że car jedzie. Było to w ołoneckiej gubernii. Chociaż jeszcze dobrych dwie godzin trzeba było czekać, zakomenderowano „szapki dałoj“ (zdjąć czapki). Słońce paliło tak, jak umie palić na Północy, gdzie zboże dojrzewa prawie w dni kilka. Na przedzie tłumu stał stary dymisjonowany żołnierz, łysy zupełnie, z krzyżem na piersiach „za męztwo“. Zakrywał on rękami biedną swoją łysinę, ale na próżno, bo słońce jak świdrem przeszywało czaszkę jego; zaćmiło mu się w oczach, uderzyła apopleksja, staruszek padł i skonał. W tej chwili właśnie, kiedy jeszcze nie zdołano zwlec na stronę trupa, żeby nie robił złego wrażenia na gościu, przybył car, i widząc jakiś ruch w tłumie, zapytał, co to ma znaczyć. Gubernator mu opowiedział. Car wyszedłszy z powozu zapytał, czy zmarły nie pozostawił żony lub krewnych. Wystąpił brat jego rodzony. „Czy ty nie potrzebujesz czego? zapytał go, za zasługi brata twego, ja gotów ci jestem odwetować; proś!“ — „Batiuszka car, odpowiedział mu chłopek kłaniając się do ziemi — ja nie jestem biedny; nic nie potrzebuję, ale jeżeli jesteś tak łaskawy dla mnie, to pozwól pochować brata mego bez śledztwa, czy on nie otruty przezemnie, bo chociaż brat umarł od apopleksji, policja złupi ze mnie tyle, że z torbą jedną w świat pójdę“. Car zmarszczył brwi i powiedziawszy groźnie „Nielzia“ (toż samo co *pas reverie*), usiadł do przygotowanego powozu, i pojechał dalej.

W Archangielsku feta następowała po fecie, krewniak odznaczał się szczególnie — nikt mu nie dotrzymał głową. Po największej bachanalii, było zawsze jeszcze miejsce na trzy lub cztery butelki bawara. Mnisi ze świętego Sołowieckiego monasteru, dostarczali szczególnie doskonałych i starych win i wódki. Pobyt w Archangielsku bardzo się podobał carowi; gubernator otrzymał wstęgę, a przełożony mnichów, order.

(Dokończenie nastąpi.)

Sapieha; był i ks. metropolita Litwinowicz. Nieprzybyli trzymają się tradycji Radziwiłła Panie Kochanku, który także na sejm nie chciał jechać z obawy, aby mu Rejtan tymczasem niedźwiedzi nie powystrzelał. Panom niemieckim nawet nie chodzi o niedźwiedzi, tylko o kuropatwy i zające, na które u nas od króla Lecha nie polował żaden Hreczecha a cóż dopiero magnaci!

Oddawszy hołd należny „panom", zwracam się do zwykłych śmiertelników: do Izby poselskiej czyli właściwego rajchsratu, bo tutejsza opinia publiczna przez wyraz ten zwykle tylko Izbę poselską rozumie. Ktoby utrzymywał, że Izba ta ma jaką powagę w tutejszej opinii publicznej, mijałby się z prawdą. Nietylko nie posiada ona względów u dziennikarstwa, ale i publika tutejsza z niewielkiem uszanowaniem o niej mówi i mało się nią zajmuje. Różne są tego powody: raz, i to głównie, że rajchsrat nie obalił konkordatu, który tu bardziej nienawidzą aniżeli diabeł święconą wodę, powtóre, że rajchsrat wlecze tylko suchotniczy żywot, zamiast imponować pełnią życia. I w tym ostatnim względzie ma opinia publiczna rację. Po zebraniu się powtórnem, Izba w ciągu dwu tygodni miała zaledwie kilka posiedzeń, i to głównie dla braku przygotowanego materjału! Jedna komisja prawnicza, która z małą tylko przerwą ciągle pracowała i miała gotowy materjał: nowelę i wniosek Mühlfelda, o którym powyżej wspomniałem; prócz tego ma już opracowaną część kodeksu karnego. Jest to tylko dowód, że Austrja ma prawników, adwokatów, sędziów i profesorów, ale że przytem brak jej właściwych ludzi politycznych, którzyby i z zawodu i z wprawy lgnęli do pracy jak prawnicy, bo komisja polityczna czyli Wydział konstytucyjny mniej energicznie brał się do dzieła. Zebrawszy się dopiero pod koniec przerwy, nic nie przygotował na pierwsze posiedzenia zebranej na nowo Rady. Że to rozdrażniło opinię publiczną, łatwo się dorozumieć. Jeżeli które sprawy dziś stoją w Austrji w pierwszym rzędzie, to niezawodnie sprawa ukonstytuowania państwa, a mianowicie tej nowej planety na horyzoncie państwowym, którą *usus loquendi* nazwał Cislitawią, a którą można by raczej nazwać Cislitanią, bo zawiera w sobie całą litanię narodów, które bądź w Cis, bądź w Fismol wołają: Wysłuchaj nas, zlituj się nad nami, albo ostatecznie: Przepuść im Panie! Do tego dziwnie się wziął do pracy Wydział konstytucyjny około projektów, które rząd jeszcze w lecie przedłożył a Izba mu przekazała. Zamiast rozpocząć od głównej podstawy, od rewizji konstytucji lutowej, wziął się do kawałków z całości wyrwanych. I tak wniósł Wydział konstytucyjny najpierw §. 13, który można było całkiem wymazać, gdyby był wzięty pod obrady przy całej konstytucji. Po tem zabrał się do ustawy o odpowiedzialności ministrów, robiąc ich odpowiedzialnymi, i złożył temi dniami już część sądu, który będzie sądził winnych ministrów; ale ci ministrowie dotąd jeszcze nie wiedzą, za co są odpowiedzialni, bo rewizja ustawy konstytucyjnej zaledwie teraz przyszła w Wydziale pod obrady. Teraz wniesiono na ostatnie posiedzenie, w sobotę odbyte, ustawy o sądownictwie, o władzy wykonawczej, o sądzie państwowym, i ustawy zasadnicze obywateli austrjackich, zatem d o d a t k i do konstytucji, a konstytucję samą zostawiono na później. Tak więc Rada państwa buduje najpierw przystawki, fundamenta zaś i właściwy gmach zostawia na później. Wszelako oddać potrzeba każdemu, co mu się należy. Takiego porządku w budowaniu trzyma się większość rajchsratowa, większość, złożona z Niemców, w której liberały niemieckie rej wiodą, a wiadomo przecież, że od czasów Hegla logika niemiecka znacznie różni się od logiki arystotelesowej, a nawet od logiki zdrowego chłopskiego rozumu. Do tej logiki przyłączył się z posłów galicyjskich tylko ks. Guszalewicz — jeden ale lew! Furda lew, wspinający się na facjacie domu narodnego, a który biedaczysko także stracił logikę, bo zamiast grzać się w puszczach Afryki, wylazł na dach i zleść ztamtąd już nie może, — chociaż „b ł a g o d a r n y R o s wystawił na moroz". Członkowie inni delegacji naszej, zasiadający w Wydziale konstytucyjnym wnosili zaraz po ukonstytuowaniu się Wydziału; aby rozpocząć pracę od rewizji konstytucji lutowej, już niezbędnej dla samej ugody z Węgrami, większość niemiecka rozpoczęła od §fu 13. I tym razem wnosili znów nasi, aby najpierw wziąć się do samej konstytucji, a potem dopiero do części dodatkowych; większość niemiecka wzięła się do dodatków. Teoretykom niemieckim uśmiechały się *Grundrechte*. Jakże tu nie uledz pokusie, zwłaszcza że jest gotowych kilkanaście tomów Staatslexikonu Roteka i Welkera, tyle różnych „Grundrechtów" niemieckich państewek i praca wiekopomna frankfurckiego rajchstagu, a chociaż jest wiele niemieckich książek *vom Staate*, np. „Vierzig Bücher Zachariego" to przecież o konstytucji lutowej austrjackiej żaden jeszcze Niemiec nie napisał monografii. Trzebaby więc wychodzić z samej rzeczywistości, z samych stosunków, a Niemcy, tonący w akstrakcji, tego nie lubią i wiadoma jest owa anegdota, że kiedy szło o opisanie wielbłąda, Anglik wziął parasol i torbę i popłynął do Arabii, Francuz poszedł do *jardin des plantes*, aby się przypatrzyć wielbłądowi, a Niemiec do biblioteki i pozabierał wszystkie książki, o wielbłądzie traktujące. Zajmowano się więc w Wydziale konstytucyjnym Grundrechtami i resztą dodatków, a nad rewizją konstytucji zaczęto w pełnym Wydziale dopiero ostatniemi dniami radzić. Wprawdzie wszyscy członkowie Wydziału zgodzili się, kiedy Polacy poruszyli kwestję porządku wniesienia projektów do Izby, aby wszystkie te części, uzupełniające konstytucję, razem z nią, jako ściśle z nią połączone, Izbie przedłożono. Ale, o dziwo! skoro w Wydziale zapadła uchwała nad ostatnim paragrafem Grundrechtów, aż tu Niemcy występują z wnioskiem, aby owe Grundrechty, czyli w ogóle dodatki do konstytucji, wnieść na porządek dzienny do Izby, pomimo, że nad rewizją konstytucji lutowej obrady nie były się w Wydziale rozpoczęły, a więc wnosić trzeba częściowo, a nie w całości, jak pierwotnie przyrzeczono i postanowiono. Większość niemiecka z ks. Guszalewiczem przystąpiła do wniosku, i tym sposobem przyszły istotnie na porządek dzienny projekta o sądownictwie, sądzie państwowym, władzy wykonawczej i o ustawach zasadniczych obywatelskich — projekta, ścieśniające w wielu punktach dotychczasową lutową konstytucję na rzecz centralizacji, — projekta, nad któremi, mianowicie nad projektem o sądownictwie, w sobotę rozpoczęły się rozprawy w Izbie. O tem całem postępowaniu Niemców w Wydziale konstytucyjnym, tudzież o stanowisku, jakie w sprawie tej zajmowali polscy członkowie Wydziału, dowiedzieliśmy się na sobotniem posiedzeniu Izby od pana Zyblikiewicza, który podając wniosek o odroczenie wniesionych projektów, dopóki nie będzie wniesiony projekt rewizji konstytucji lutowej, zarazem zasłonić chciał delegację naszą i od zarzutu, że odwleka sprawę i czas marnuje. O tem sprawozdania dzienników tutejszych nic nie wspominały, być może, że się wstydziły podawać fakt niedotrzymania słowa ze strony członków niemieckich, fakt, będący niekoniecznie korzystną illustracją do owych cech charakteru niemieckiego, między któremi w książkach, z których uczyliśmy się za dawniejszych czasów, figurowała między innemi i rzetelność.

W sobotę więc wytoczyła się sprawa w Izbie. Sprawozdawca Wydziału, Waser, zapowiedział, że aczkolwiek wniosek mniejszości, aby nad projektami powyżej wymienionemi, wszelako umocowany jest wnieść, żeby trzecie czytanie tych projektów odbyło się razem z projektem rewizji konstytucji, który później przyjdzie pod obrady Izby. Był to manewr, mający na celu zażegnanie wniosku odraczającego ze strony naszej delegacji, którego po zachowaniu się naszych delegatów w komisji konstytucyjnej się spodziewano, manewr, dążący przytem i do uchylenia kwestji liczby przy głosowaniu nad temi projektami, tj. kwestji dwu trzecich części.

Na to przedłożył Zyblikiewicz wniosek, odraczający rozprawy aż do wniesienia projektu konstytucyjnego. Wnioskodawca przytoczył na poparcie wniosku swego następujące względy: Izba ma przystąpić do drugiego czytania wniosków, których pierwsze czytanie dotąd się tu nie odbyło. Wydział konstytucyjny wyznaczyła Izba w skutek przedłożonych przez rząd projektów do ustaw o rewizji konstytucji lutowej, o zmianie §. 13., o odpowiedzialności ministrów, o delegacjach celem załatwienia z Węgrami spraw wspólnych; później przekazała mu projekt do ustawy o deputacji dla porozumienia się z Węgrami w sprawach finansowych. Prócz tego należy do Wydziału opracowanie przekazanych mu przez Izbę wniosków. Przedłożone ostatnio projekta do ustaw nie należą ani do rodzaju pierwszych, ani drugich; wnosi je więc Wydział z własnej inicjatywy, zapewne jako wnioski, tyczące się konstytucji. W takim razie uważać je wypada bądź za zmiany, bądź za uzupełnienia konstytucji lutowej; a wtedy prosta logika wskazuje, że czy to zmiany, czy dodatki, traktowane być powinny przy obradach nad tem, co się zmieniać lub uzupełniać zamierza. Odpierając wniosek Zyblikiewicza sprawozdawca uznał wniesione projekta za dodatki, a jako takie za integralne części konstytucji, do których opracowania Wydział miał prawo, bo miał się zająć rewizją konstytucji. Mühlfeld zaś i Herbst bronili prawa Wydziału do przedkładania Izbie rzeczonych powyższych wniosków; loiki porządku żaden nie dotknął. Wniosek Zyblikiewicza poparła cała prawa strona, trzech czy czterech z centrum i minister Taafe; pan Beust wyszedł był z Izby. Przy rozprawie specjalnej wszczęła się kwestja o potrzebną liczbę głosów przy głosowaniu. Słowieniec Toman oświadczył się za dwiema trzeciemi; nastąpiła rozprawa, w której dr. Mühlfeld i Herbst dowodzili, że przedłożone przez Wydział projekta, nie są ani częściami ani dodatkami do konstytucji, tylko że są sobie poprostu osobnemi ustawami, obok konstytucji stojącemi. Zaprzeczyli więc tem samem temu, co przed chwilą sprawozdawca o nich utrzymywał, zaprzeczyli im charakteru, na mocy którego mogły być przedmiotem rozprawy. Tak więc na tem samem posiedzeniu, w przeciągu minut kilku machnęła loika niemiecka nowego koziołka, i to nie przy świetle gazowem w sali obrad Wydziału, lecz w biały dzień, wobec całej Izby i dość napełnionych galeryj. To też zabrawszy głos, skonstatował ten fakt poseł bukowiński, br. Petrino. Prezes Izby, dr. Giskra, który według §. 65 regulaminu zagaja i zamyka posiedzenia, przewodniczy, czuwa nad zachowaniem przepisów, kieruje rozprawami, udziela głosu, formułuje wnioski do głosowania, ogłasza jego rezultat, stara się o porządek w zgromadzeniu, raczył tym razem być stroną, i rozwodził się nad jasnością sprawy gdyż konstytucja lutowa mówi wyraźnie, że tylko „zmiany w tej ustawie zasadniczej potrzebują dwu trzecich, a to nie są zmiany w tej ustawie" — zapomniał tylko, że to były dodatki do niej ustawy, inaczej nie powinien był brać ich pod obrady — wszelako był tak łaskaw, że poddał pod rozstrzygnięcie Izby, a ta, to jest cała lewica i centrum z ks. Guszalewiczem i Bukowińczykami prócz barona Petriny, podobno 94 przeciw 42 oświadczyła się za potrzebą względnej większości. Na to oświadczył Zyblikiewicz, że po rzeczonem uchwaleniu się przez tę większość, delegacja galicyjska chwytać się musi każdego środka, celem zaprotestowania przeciw niesłuszności, a zatem chociaż z treścią wielu paragrafów projektu o władzy sądowej się zgadza, przeciw wnioskom z kolei głosować będzie. Podobne oświadczenie przesłał p. Greuter w imieniu autonomistów tyrolskich, (bo Ruteni tyrolscy siedzą i głosują razem z Niemcami). Głosowali więc przeciw projektowi posłowie galicyjscy polscy i ruscy prócz ks. Guszalewicza, Tyrolczycy i Słowieńcy paragraf za paragrafem, a kiedy skończyło się drugie czytanie, Mühlfeld wystąpił z wnioskiem, aby te większością głosu teraz uchwalone i uchwalić się mające ustawy zmieniane były w przyszłości tylko dwiema trzeciemi częściami głosów! Wniosek ten przekazano Wydziałowi konstytucyjnemu do zreferowania. Zatem ustawy te znów są częściami konstytucji, bo potrzeba dwu trzecich do ich zmiany! Nowa więc wolta loiki niemieckiej!

Na zakończenie wspomnę jeszcze o interpelacji ks. Guszalewicza, wniesionej na posiedzeniu z 3. października do ministra oświecenia w sprawie ucisku ruskiego „narodu" (Nation) przez zaprowadzenie języka polskiego, którego ani profesorowie Rusini nie umieją, ani młodzież ruska nie rozumie, języka, który nie ma ustalonej terminologii, ani książek, chyba to, co z zagranicy za drogie pieniądze sprowadzić można! Czytając te wszystkie kłamstwa, kraj się nie zadziwi, bo przecież je słyszy i czyta od lat kilkunastu. Dodam, że interpelacji tej nikt nie podpisał z posłów galicyjskich prócz interpelanta. Podpisał ją na czele dr. Schindler, znany z posłuchania salcburgskiego, przedmiot kilkutygodniowy tutejszego *Figara*, za Schmerlinga najpierw poplecznik rządowy, potem, jak został notarjuszem, przeszedł do opozycji i jest liberałem; dziś uważają go za ajenta rządowego. Pan dr. Schindler chciał być wybranym do deputacji, porozumiewającej się z Węgrami. Polacy nie dali mu głosów, nie utrzymał się więc przy wyborze, poczem otwarcie oświadczył posłom naszym na kurytarzu, że przy najbliższej sposobności da się we znaki przez podniesienie kwestji ruskiej t. j. święto-jurskiej. Macie znów próbkę liberała niemieckiego i patrjoty austrjackiego, który popierać będzie i frakcję grawitującą do Moskwy, jeśli się czuje osobiście dotkniętym; macie zażartego wroga rządów i gospodarstwa klerykalnego, najotwartszego nieprzyjaciela konkordatu — który popierać będzie klikę, przez konsystorze prowadzoną, jeśli to dogadza jego osobistym interesom; macie próbkę gruntowności niemieckiej, która będzie narzucać się na poplecznika sprawy, o której tyle wie, co o żelaznym wilku; macie człowieka, którego według telegramu salcburgskiego Napoleon nazwać miał jednym z najznakomitszych mężów w Niemczech! Prócz Schindlera podpisało interpelację piętnastu Niemców, przeważnie czesko-morawskich, między nimi i superintendent z Cieszyna, jeden, który podczas rozprawy nad adresem, najgłośniej wrzeszczał przeciw konkordatowi, tak że go się lewica przez Mühlfelda wyparła, jeden baron włoski z południowego Tyrolu i dwóch zniemczonych Słowieńców. A wszystko same liberały i nieprzyjaciele klerykałów — sami znawcy galicyjskich stosunków!

Przegląd polityczny.

Wiedeń d. 8. października. Komisja konstytucyjna ukończyła na wczorajszem posiedzeniu swojem obrady nad rewizją ustawy lutowej.

P. Piotr G r o s s oświadczył, iż delegacja polska jest za brzmieniem ustępu 9. w §. 11., uchwalonem przez komitet ściślejszy.

W ogólności przyjęto następne paragrafy według brzmienia projektu komitetu ściślejszego, choć nie obeszło się miejscami bez żwawych rozpraw.

Przy 2im ustępie §. 15. postawił Ziemiałkowski wniosek, by tylko zmiany w tej ustawie wymagały $^2/_3$ głosów, zwłaszcza gdy ustawy o ogólnych prawach obywateli, o sądzie stanu i o władzy wykonawczej jeszcze nie istnieją, i może być, że istnieć nie będą. Przyjęto jednak §. 15. całkiem według projektu komitetu ściślejszego.

Przy §. 16. opuszczono wzmiankę o nietykalności posłów sejmowych, ponieważ to nie należy do zakresu działań Rady państwa.

Z §. 19. wypuszczono postanowienie, że Radzie państwa przysłużać ma prawo mianowania komisyj dla zbadania faktów. Minister Taaffe przemawiał przeciw temu postanowieniu, jako naruszającemu powagę władzy wykonawczej.

Wiedeń d. 9. października. Prywatny telegram z Meksyku donosi, że zwłoki cesarza Maksymiliana przywieziono dnia 7. z. m. do stolicy, zkąd miano je odesłać do Vera-Cruz i wydać admirałowi Tegethoffowi.

Dzienniki wiedeńskie przynoszą następujące doniesienia o związku cłowym i handlowym z Węgrami: Kraje obu części tworzą razem przez czas trwania tego związku w myśl tegoż jedno terytorjum cłowe i handlowe, obwiedzione wspólną granicą celną. Skutkiem tego nie będzie żadnej z obu części przez czas trwania tego związku przysłużać prawo do obciążania przedmiotów handlu, które z jednej części do drugiej będą przewożone, jakąkolwiek opłatą, lub do wytknięcia w środku linii celnej ku temu celowi. Opłatami wewnętrznemi jakiegokolwiek rodzaju i dla kogokolwiek pobieranemi, może jedna część artykuły, z drugiej części sprowadzone, tylko o tyle obciążać, o ile obciąża podobne artykuły przemysłu i handlu własnego terytorjum swojego. Traktaty handlowe, cłowe, pocztowe i t. p., mające na celu uregulowanie stosunków administracyjnych z zagranicą, a pozawierane z obcemi państwami przed wejściem w życie niniejszego związku, zachowują moc obowiązującą na cały czas trwania swego, tak dla krajów korony węgierskiej, jak i dla reprezentowanych w Radzie państwa. Układy zaś i zawieranie nowych traktatów podobnych, następuje tylko za zezwoleniem obu ciał prawodawczych, przez ministrów spraw zewnętrznych, na podstawie porozumienia się pomiędzy obu odnośnemi ministerstwami. Dotychczasowa taryfa celna i ustawy celne, jako też przepisy co do wybierania i administrowania ceł, zatrzymują moc obowiązującą w obu częściach, i mogą być mianowane tylko za wspólnem porozumieniem się obu ciał prawodawczych i obu odpowiedzialnych ministerstw. Pobór i administracja ceł, pozostaje przy rządach obu części, w obrębie ich terytorjów. Do nadzorowania wzajemnego, do poboru i administracji ceł, mają być z obu stron mianowani inspektorowie.

W Norymberdze król **pruski** przejeżdżając dnia 7. bm., był na dworcu witany przez króla bawarskiego, przyjmował deputację pułku piechoty bawarskiej „König Wilhelm" i oglądał zamek, na którym powiewała chorągiew pruska obok bawarskiej.

Dania. W Kopenhadze została otwartą d. 7. bm. Rada państwa bez mowy tronowej. W Izbie wyższej wybrany został prezesem Brunn, w Izbie niższej Bregendahl.

Państwo Kościelne. Z mnóstwa sprzecznych wiadomości, jakie otrzymujemy o stanie rzeczy w państwie Papiezkiem, tyle jest pewnego, że oddziały ochotnicze trzymają się tam jeszcze ciągle, choć nie robią wielkich postępów. Miasteczko Bagnorea, gdzie się ochotnicy byli oszańcowali, zdobyły wojska papiezkie d. 5. bm. po krwawej walce napowrót. Brak artylerji nie dozwolił ochotnikom utrzymać tej pozycji. *Wiener Abendpost* otrzymuje z Rzymu, pod datą 7. bm. telegram następującej treści: „Oddział, liczący 600 ludzi, którym, jak twierdzą, dowodzi syn Garibaldego, ma być natychmiast atakowany. Inne oddziały wszędzie są odparte; wojska papiezkie pełne są zapału."

Nawet rząd francuzki dotychczas niema pewności co do prawdziwego stanu rzeczy. Pan Armand donosi z Rzymu, że tam nie przypisują rozruchom żadnej wagi, podczas gdy przeciwnie poseł z Florencji donosi o wzroście ruchów powstańczych.

Niektórzy twierdzą, że rząd papiezki chce umyślnie przyjść w przykre położenie, by zniewolić Francję do stanowczego wystąpienia, podczas gdy rząd włoski pragnie przedstawić powstanie jako rzecz wielkiej wagi, by uzyskać rewizję konwencji wrześniowej. Z różnych miast neapolitańskich wysłano artylerję na granicę papiezką. Pisma florentyńskie twierdzą, że powstańcy koncentrują się między jeziorem Bolseno a Tybrem, i że dla tego opuścili Aquapendente i inne miejsca, z których według depesz rzymskich, miały ich wyparować wojska papiezkie.

Londyn d. 6. października. Dziennik *Globe* ogłasza list Napoleona III., pisany dnia 12. sierpnia z. r., przed ustąpieniem pana Drouin de L'huys. Nie wiadomo, o ile ten dokument jest autentyczny. Brzmi on tak:

„Kochany panie de Lavalette! Robię pana na serjo uważnym na następujące fakta: Wśród rozmów trwających w Berlinie między pp. Bismarkiem a Benedettim, przyszło panu Drouin de L'huys do głowy, posłać do Berlina zestawienie wynagrodzeń, jakie się nam mogą należeć.

„Konwencja ta mojem zdaniem powinna była pozostać w sekrecie, mimo to mówiono o o tem zagranicą, aż nakoniec dzienniki poczęły twierdzić, że odmówiono nam prowincyj nadreńskich. Z rozmowy mojej z p. Benedettim wypływa, że dla błahej korzyści mielibyśmy całe Niemcy przeciw sobie.

„Ważną jest rzeczą, nie dać opinii publicznej zostawać w błędzie co do tego punktu. Postaraj się pan o stanowcze zaprzeczenie tym pogłoskom w dziennikach. Pisałem w tej mierze do p. Drouin de L'huys. Przysłał mi korespondencję *Havas*, którą tu dołączam. Prawdziwy interes Francji nie zależy na uzyskaniu nieznacznego powiększenia terytorjalnego, ale na popieraniu Niemiec, by się ukonstytuowały w sposób, najkorzystniejszy dla nas i dla Europy.

Napoleon III."

Dokument ten nosi na sobie widoczne cechy falsyfikatu, nie podobna bowiem, by p. Lavalette nie chował lepiej poufnych listów, które do niego mógł pisać Napoleon III.

Kijów. *Kijewlanin* zamieszcza odezwę jenerał-gubernatora kijowskiego, podolskiego i wołyńskiego, zawiadamiając, że dnia 22. sierpnia b. r., wydanem zostało rozporządzenie o poborze za rok bieżący 1867 z dóbr właścicieli polskiego pochodzenia, najwyżej ustanowionej opłaty procentowej. O ilości, przypadającej od każdego właściciela opłaty, rozesłane będą przez miejscową władzę policyjną awizacje do każdego dominium. Warunki opłaty pozostają te same jak w roku zeszłym, również termin wnoszenia jej do kasy powiatowej zakreśla się jak dawniej do 15. października r. b. — Pogłoski tedy o nowej kontrybucji na właścicieli polskich nałożonej, nie były bezzasadne.

K r o n i k a.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się dziś dnia 10. października br. o godzinie 6tej wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym: 1) Wnioski komitetu ustanowionego dla spraw kolei brodzko-tarnopolskiej; 2) Deklaracja gminy miasta Lwowa w sprawie teatru fundacji hr. Skarbka; sprawozdawca radny pan dr. Rajski. 3) Przyrzeczenie przyjęcia do gminy lwowskiej pana Henryka Krajewskiego; sprawozd. radny ks. Formanios. 4) Sprawozdanie roczne komisji zawiadującej miejską szkołą przemysłową: — program nauki i wnioski obsadzenia posad przy tejże szkole na rok 1868; 5) Rezygnacja syndyka miejskiego; sprawozd. radny ks. Formanios. 6) Wypisanie konkursu na opróżnioną posadę dyrektora budownictwa; sprawozd. radny p. Szemelowski. 7) Przyjęcie jednego pisarza i strażnika dla urzędu landwójtowskiego pierwszej dzielnicy; sprawozd. radny ks. Formanios. 8) Obsadzenie opróżnionych miejsc przy miejskiej Izbie obrachunkowej; sprawozd. radny p. Szemelowski. 9) Sprawy zaległe z ostatniego posiedzenia.

— **Zaproszenie.** Walne zgromadzenie wszystkich członków pierwszego stowarzyszenia ku dostarczaniu potrzeb domowych we Lwowie, odbędzie się w sobotę dnia 12. października 1867 r. o 4tej godzinie z południa w sali Zakładu narodowego imienia Ossolińskich.

Porządek dzienny: 1) Uwiadomienie o zatwierdze-

niu nowych statutów przez Wysokie c. k. namiestnictwo. 2) Wybory prezesa stowarzyszenia i jego zastępcy, dyrektora naczelnego, kontrolora, reszty członków Wydziału zawiadowczego i ich zastępców. 3) Wybór komitetu rewidentów.

Wydział zawiadowczy pierwszego stowarzyszenia ku dostarczaniu potrzeb domowych we Lwowie dnia 1. października 1867.

Prezes stowarzyszenia: Dyrektor kom. wykonawczego:
Kornel Tarnawski. *Teodor Kulczycki.*

— **Z Brodów.** Wybory do Rady powiatowej w Brodach, z koła mniejszych posiadłości, odbyły się d. 7. b. m. Dają one niezbity dowód o zdrowym sądzie ludu naszego i o postępie jego w życiu publicznem. Dają one dowód, jak ciągłe napychanie się ruskich księży do niepowołanego opiekuństwa nad ludem, zwiększyło ku nim powszechną niechęć i niezadowolenie, a nakoniec, jak w skutek swej żarliwej a niecnej agitacji stają się przedmiotem publicznego poniżenia. Tem widoczniej udowodniło się to w Brodach, gdzie niedostrzegłeś w kołach wiejskich wyborców żadnego innego, prócz włościan elementu, ażeby przeciw księżom ruskim był występywał, a jednak ponieśli oni przykrą klęskę. Gdy się zgromadzili wyborcy w dzisiejszej sali tutejszego magistratu, podniósł jeden z włościan publicznie głos, aby się nie ważono księży ruskich wybierać pod żadnym warunkiem, bo ich tu zupełnie nie potrzeba i t. d. Przytomni takiemu jawnemu i dobitnemu zaprotestowaniu, udali się księża ruscy cichaczem do sali wyborczej, i wyczekiwali tam dalszego swego przeznaczenia. Jak tylko wyborcy zapełnili salę, powstaje znowu inny włościanin, Bartłomiej Sawicki z Hnidowy, i zapowiada zgromadzeniu uroczyście, że chociaż jest sam Rusinem, jednakże nie życzy nikomu wybierać księdza ruskiego, bo „gdy ci umrze ojciec albo matka, mówił Sawicki, a nie złożysz księdzu 14 złr., choć byś był najuboższym, to ci nie pozwoli uprzątnąć ciała z domu; a jak się dowie, że masz tylko jedną krowę, ale dobrą, to znajdzie na to sposoby, aby ci ją zabrać. Stokroć lepiej wybierać [illegible], niżeli księży, mówił dalej Sawicki." Na to odzywały się głosy księży: „Nam [illegible] *jura stolae*", tymczasem została wydaną nowa taksa do opłacania *jura stolae*, a przecież w tej okolicy wiadomo, iż prócz ks. Turczyńskiego w Ponikowicy, żaden z księży ruskich nie ogłosił jej swoim parafianom.

Po takiej przemowie Sawickiego, która odbyła się zresztą z przyzwoitością parlamentarną i równie w ten sposób została wysłuchaną — wybrano komisję z 5ciu i przystąpiono do głosowania kartkami. Prezydującym tej komisji został wybrany ks. Dzerowicz, grec. katol. proboszcz ze Smólna. Zaledwie oddało trzech wyborców swoje kartki, przychodzi z kolei wyborca, któremu zginęła kartka. Pan prezydujący wezwał go, aby ustnie wymienił pożądanych sobie kandydatów, lecz on tłumaczył się, iż w prędkości może nie potrafi wymienić takowych. Na to odzywa się jeden z jego kolegów, iż ustępuje mu swojej kartki, jeżeli zgadza się na wymienionych tam wyborców. Przystaje on na to i oddaje kartkę komisji. Ujrzawszy ks. Dzerowicz, że kartka nie mieści nazwiska księżego, nie akceptuje jego głosowania. P. komisarz rządowy robi uważnym ks. Dzerowicza, że tu nie jest nic chybionem przeciw ustawie wyborczej, kartkę jego należy zatem przyjąć; lecz pan prezydujący opiera się temu stanowczo. Pan komisarz rządowy zwraca uwagę, iż ten przedmiot należy oddać pod głosowanie komisji — jak ma ów wyborca głosować; większość głosów wypadła za kartką. Tem niepowodzeniem uczuł się pan prezydujący tak mocno obrażonym, iż ustąpił z prezydentury — a co więcej, złożył swój mandat, i wraz z wszystkimi księżami ruskimi opuścić salę, nie pociągnąwszy więcej nikogo za sobą.

Osierociałe zgromadzenie, w miejsce następującego ks. Dzerowicza, wybrało włościanina, Feodora Wisłobockiego, umiejącego pisać, który zasiada na krześle przewodniczącego i prowadzi poruczoną mu czynność z wszelką akuratnością do końca posiedzenia, z którego wyszli następujący kandydaci: Michał Pomes z Mąlinisk, Hryćko Nogas z Wertelki, Adam Denesiewicz z Łopatyna, Teodor Wisłobocki z Panasówki, Łeśko Kuszpeta z Gajów Starobrodzkich, Kość Dymytruk z Uwina, Iwan Trocyszyn z Turza, Mikoła Demczuk z Jasionowa, Łukasz Pawłowski z Hałaskowic, — wszyscy włościanie.

Obok stojący wyborcy nie mogli się wydziwić, jak do twarzy było ich koledze krzesło przewodniczącego, i robili spostrzeżenia, iż „tak samo sedyt na kreśli Fedoryj Wisłobocki jak i ksiondz Dzerowicz."

Przy tej sposobności dodam, iż ks. Orłowski, kapelan obrz. greck. ze Sznyrowa, śmiały propagandzista szyzmy, osierocił swoją kapelanię, przeniosłszy się na parocha w okolicę Lublina. Nie zazdroszczą jednakże sznyrowscy parafianie szczęścia tym owieczkom, między którymi powiodło się owemu przewrotnemu pasterzowi osiąść na parafii, — chociaż nie sądzę bynajmniej, ażeby zawiódł oczekiwania rządu moskiewskiego, który takie usługi sowicie na teraz wynagradza.

— **Z Chorostkowa.** Tamtejszy radny gminny, pan Simon Süssermann pisze nam z największem uznaniem o szlachetnem postępowaniu właściciela dóbr Chorostkowa, JE. hr. Lewickiego. Już dawnej donosiliśmy, że gdy miasteczko Chorostków nawidzone było pożarem w r. 1862 i 1865, hrabia Lewicki głównie przyszedł w pomoc pogorzelcom, i przy jego bardzo hojnej pomocy, pogorzelcy zdołali je obudować na nowo. Teraz hr. Lewicki ofiarował się tamtejszą wielką synagogę żydowską, wielce zrujnowaną, własnym kosztem wyrestaurować zupełnie, a do dokończenia nowej zimowej szkoły żydowskiej (Beth Hamedresch) ofiarował cegłę, drzewo i znaczną kwotę pieniężną.

Pan Simon Süssermann pisze, iż w żadnym narodzie nie znajdzie przykładu podobnej tolerancji religijnej i podobnej szlachetności.

— **Z Gródka.** Ks. Antoni Niżankowski, gr. kat. wikary z Gródka, pisze nam, że korespondencja z Gródką w *Gazecie Narodowej* z dnia 6. bm. umieszczona, jest głównie przeciw niemu wymierzona, jakoby on był agitatorem świętojurskim. Ks. A. N. twierdzi, że lat dziesięć przebywając w Gródku, stał zawsze na uboczu od wszelkich agitacyj politycznych, i nic wspólnego z koterją moskalofilów niema, gdyż jest Rusinem z serca i duszy. Oświadczenie to przyjmą obywatele grodeccy z wielkiem zadowoleniem. Oprócz tego zaprzecza ks. N. najuroczyściej, jakoby jakąś deputację w Gródku lub we wsi Stodółkach w celu protestowania u burmistrza przeciw zaprowadzeniu języka polskiego zbierał. Co do rozmowy jego z dr. Gansem, streszczenie jej w *Gaz. Nar.* nazywa małomiejską plotką, gdyż rozmowa ta nie miała ani tej treści, ani tego celu, ani w tym duchu była prowadzona, w jakim ją korespondent z Gródka podał.

— **„Gołos narodnoj"**, wychodzące w Kołomyi pismo moskiewsko-galicyjskie, nie przestało wychodzić, jak doniosła była *Ruś* i *Słowo*. Nadesłano nam nr. 18ty tej ukochanej dzieciny moskalofilskiej, w którym znowu podnosi język moskiewski jako ruski, i szczuje przeciw Polakom.

Ostatnie wiadomości.

Oświadczenie Beusta, o którem donosił wczoraj telegram, nastąpiło przy plenarnej rozprawie nad projektem ustawy o kardynalnych prawach obywateli. Rozprawa była nader energiczną. Udział w niej brali Tyrolczycy Grovanelli i dr. Jaeger, Polacy: Zyblikiewicz i Ziemiałkowski, tudzież Słoweniec, Toman, przeciwko posłom Leonardi, Prato, Herbst, Brestl i Schindler. Poseł Toman powiedział: „Życzyłbym sobie przecież usłyszeć jeszcze raz, jak rząd sądzi, czy urządzić państwo podług zasad centralizacji, czy podług zasad autonomii, i co rząd w tym względzie uczynić myśli, gdyż dłużej nie możemy pozostawać w ciemnościach. Wyznanie w tym względzie jest dla rządu prawdziwą kwestją gabinetową: albo centralizacja, albo autonomia. Rząd musi się przyznać do jednego albo do drugiego, a my będziemy wiedzieli co począć. O ile jednak dziś chodzi o to, aby naruszyć prawa krajów, to muszę stanowczo i serjo przeciwko takiemu postępowaniu założyć zastrzeżenie."

Beust odpowiedział: „Poprosiłem o głos do krótkiej odpowiedzi na wezwanie p. Tomana, wystosowane do rządu. Ułatwił on mi odpowiedź tem, iż powiedział: rząd powinien wykazać jasno, czy, jest za centralizacją, czy za autonomią. Sądzę, że rząd ma na to odpowiedzieć: Tak — postawiwszy te rzeczy w przeciwnictwie do siebie, rząd nie jest ani za centralizacją, ani za autonomią. Co się tyczy centralizacji, to ta w znaczeniu, jakie się zwykło przypisywać temu wyrazowi, wcale nie istnieje w Austrji. W ogóle nie byłoby sejmów, gdybyśmy mieli centralizację. W tym stanie rzeczy, który tedy jest sprzeczny z centralizacją, rząd nie ma wcale nic zmienić, i żadnego nie uczynił wniosku, żadnego nie zrobił kroku, z któregoby mu dążność taką można przypisywać. Na przykład zwracam uwagę panów na niezałatwioną jeszcze przez wys. Izbę ustawę o delegacjach (o reprezentacji państwa), w której, jak szanowny mowca wiedzieć musi, rząd starał się oddać zupełną sprawiedliwość żądaniom pojedynczych krajów i sejmów austrjackich. (Brawo, brawo, z prawicy). Z drugiej zaś strony rząd, jakkolwiek jest za słusznemi żądaniami autonomii, nie może się przyznawać do systematu, który stawia autonomię nad centralizacją, tj. nad jedność państwa. Rząd poczynił przyrzeczenia, i przyrzeczenia te będą spełnione, (brawo, brawo, z prawej). Rząd przyrzekł osobne przedłożenie względem autonomii, a jeśliby można mu zrobić zarzut z tego, że te przedłożenia jeszcze się nie pojawiły, to zapytałbym się, czy objawy ostatnich tygodni i dni wskazują na to, iż przedłożenia te byłyby miały więcej widoków skuteczności i przyjęcia w Izbie, niż gdyby już były przedłożone; lub czy nie więcej jest nadziei, że będą mogły być załatwione w sposób zadowalniający — wszechstronnie zadowalniający, jeśli może umysły cokolwiek się uspokoją, i jeżeli strony nabiorą do siebie więcej zaufania. (Brawo).

Z Paryża donosi d. 7. bm. telegram: Krążą pogłoski, że cesarz Napoleon przyjął przychylnie przedłożony sobie w Biarritz przez Rouhera program. Główne punkta jego są: Nieinterwencja pozostaje zasadą polityki francuzkiej. Teraźniejszy papież pozostanie aż do śmierci w posiadaniu świeckiej władzy w Rzymie. Z następcą będzie zawarty układ, gwarantujący duchowną (!) władzę papieża. Wewnątrz będą zaprowadzone liberalne reformy, organizacja wojska dokończona, kadry armii rozszerzone bez pomnożenia effektywnego etatu. W tym duchu ma być zmodyfikowany projekt organizacji armii.

Margr. Lavalette i Rouher wrócili dnia 8. bm. do Paryża.

Urzędowy telegram z Tunetu donosi o wybuchu rewolucji tamże; jeden z książąt, który przyłączył się do powstania, został uwięziony i rewolucja się skończyła.

Kreuzztg. i *Nordd. Allg. Ztg.* tudzież wszystkie półurzędowe dzienniki berlińskie z d. 8. bm. przedrukowały z londyńskiego *Globe*, list Napoleona do ministra Lavalette, (którego osnowę podajemy powyżej), i wychwalają roztropność polityczną Napoleona, która się w nim objawia. Wiadomości paryzkie z dobrej informacji, zapowiadają list cesarza do Rouhera, pełen zaręczeń bardzo pokojowych. Mianowanie Lavalletego na miejsce Moustiera jest już stanowcze.

Bióro telegraficzne Wolfa ogłasza następujący telegram z Florencji dn. 7. października: Dzienniki domagają się, aby rząd włoski uprzedził powstańców w obsadzeniu Rzymu. Najnowsze doniesienia opiewają: Powstańcy zbliżają się do m. Rzymu. Tutejszy konzul hiszpański wzbrania się wizować paszporty do Rzymu.

Bawarski minister Hohenlohe, przedkładając Izbom wniosek względem związku cłowego, rozwinął imieniem rządu program polityczny, i powiedział między innemi: „Nie chcemy przystąpienia do Rrzeszy północnej, ani związku konstytucyjnego państw południowych z Austrją, lecz chcemy narodowego połączenia państw południowych z państwami rzeszy północnej w formie Rzeszy państw."

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 10. października. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów Rady państwa wniosek Mühlfelda: aby konkordat w całym jego zakresie zniesiono, ustawy, które przed zaprowadzeniem konkordatu obowiązywały, na nowo przywrócono i na zasadach wolności, niezawisłości i zamoistności takowe pod rewizję poddano — zyskał jak najliczniejsze poparcie. — Tudzież przyjęto wniosek przekazania elaboratu ugody z Węgrami komitetowi, z 24 członków złożonemu. Poczem jeszcze ustawę zasadniczą o prawach obywatelskich, według wniosku Wydziału, z nieznacznemi zmianami przyjęto.

Dzisiejsza *Presse* dowiaduje się, że kanclerz br. Beust otrzymał reskrypt cesarski, w którym Najj. Pan zgadza się w zasadzie na poddanie adresu biskupów konstytucyjnemu traktowaniu, ale ostateczną decyzję zachowuje sobie aż do powrotu, który zapewne jutro nastąpi.

Rzym d. 8. października. W ostatnich dwóch dniach zaszła tylko nieznaczna potyczka pod Monte Libietti, w której wojsko papiezkie zwyciężyło. Rzym sam tak jest spokojny, jak w czasach najspokojniejszych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów, 9. października. Dziś na giełdzie nie było żadnych targów, przeważnie z powodu dnia Sądnego u izraelitów.

Towarzystwo austrjacko-zaatlantyckie wywozu zapałek. Zwołane na dzień 30. września b. r. ogólne zgromadzenie akcjonarjuszów Towarzystwa austrjacko-zaatlantyckiego wywozu zapałek, nie mogło się odbyć dla przeszkód, jedynie z niedopełnienia formalności pochodzących, a mianowicie dla braku notarjalnego potwierdzenia podpisów na akcje w Wiedniu poczynionych, jak również dla braku notarjalnego potwierdzenia innych dokumentów.

To też odbyć się mającego ogólne zgromadzenie przybrało charakter czysto prywatny. Wybrano komitet, z czterech akcjonarjuszów składający się, i powierzono mu rewizję statutów Towarzystwa.

Jesteśmy również w możności zawiadomienia, że br. Ludwik Sąbarth z komitetu założycieli wystąpił, a jak słyszymy, poczyniono już stosowne kroki, by pierwsze ogólne zgromadzenie akcjonarjuszów jak najrychlej mogło się zebrać.

Z centralnej filii w Krakowie.

Dalszy ciąg zawiązanych oddziałów **Towarzystwa agronomicznego galicyjskiego**:

a) Przewodniczącym oddziału czortkowskiego obrano p. Walerjana Podlewskiego, radnymi: pp. Włodzimierza Cieleckiego, Józefa Mysłowskiego i Władysława Wróblewskiego. — Delegatów na najbliższe ogólne Zgromadzenie Towarzystwa dotąd nie wybrano;

b) Przewodniczącym oddziału zaleszczyckiego obrano p. Leoncjusza Wybranowskiego, radnymi pp.: księdza Franciszka Borysikiewicza, Marjana Kozickiego i Włodzimierza Siemiginowskiego. — Wybór delegatów odłożono do zjazdu, mającego się odbyć w październiku;

c) Przewodniczącym oddziału kałuskiego obrano p. Macieja Kunaszowskiego, radnymi pp.: Franciszka Jabłonowskiego, Klemensa Postruskiego i Józefa Smolińskiego. — Delegatami na najbliższe ogólne zgromadzenie obrano pp.: Klemensa Postruskiego i Franciszka Marka (nowo przyjęty członek oddziału). Nadto przedsięwziął tenże oddział proponować na walnem zgromadzeniu połączenie oddziałów powiatowych w Kałuszu, Żurawnie i Żydaczowie w jeden oddział.

Zawiązały się oddziały powiatowe w Buczaczu i Drohobyczy. W Buczaczu było zebranie, które wybrało delegatów na walne zgromadzenie Towarzystwa gospodarskiego, ale ponieważ się nie ukonstytuowało jako oddział, więc komitet uznawszy wóbór delegacji za nieważny, wezwał p. delegata do urzędowego zawiązania oddziału. —

Oprócz tego powiaty Lwów, Stryj i Dolina uchwaliły połączyć się z innemi, mianowicie: Lwów z miastem Lwowem, Stryj z Żydaczowem, Dolina z Kałuszem.

Przewodniczącym oddziału bóbreckiego obrano p. Alojzego Bocheńskiego — radnymi pp. Hipolita Czajkowskiego, Franciszka Hirszlera, Józefa Pieńczykowskiego i Aleksandra Wybranowskiego. — Delegatami na ogólne zgromadzenie mianowano pp. Alojzego Bocheńskiego i Hipolita Czajkowskiego.

Przewodniczącym oddziału brodzkiego obrano p. Karola Hubickiego, radnymi pp. Henryka Górskiego, Władysława Kunaszowskiego i Antoniego Świeżawskiego. Wybór delegatów na ogólne zgromadzenie Towarzystwa, odłożono do następnego zebrania.

Przewodniczącym oddziału brzeżańsko-podhajeckiego obrano p. Leona Suchodolskiego, radnymi pp. Józefa Bocheńskiego, Józefa Jakubowicza, Wojciecha Jankowskiego i Feliksa Poradowskiego. — Zastępcami radnych: pp. Antoniego Łuczkiewicza (członek oddziałowy) i dr. Ludwika Wolskiego. — Delegatów na ogólne zgromadzenie dotąd nie wybrano.

Przewodniczącym oddziału drohobyckiego obrano p. Marjana Dylewskiego — radnymi pp. Wiktora Błażowskiego, Fryderyka Sabatowskiego (członkowie oddziałowi) i Stanisława hr. Tarnowskiego. — Wybór delegatów odroczono do następnego zebrania.

Przewodniczącym oddziału jarosławskiego obrano księcia Jerzego Czartoryskiego — radnymi pp. Stanisława Chojeckiego, Fryderyka Jahna i Edwarda Micewskiego, — Delegatami na ogólne zgromadzenie mianowano: księcia Jerzego Czartoryskiego i Stanisława Skrzyńskiego.

Przewodniczącym oddziału Kamionki Strumiłowej obrano p. Tytusa Kielanowskiego — radnymi pp. Feliksa Bartmańskiego, Tadeusza Wasilewskiego i Marcina Wolskiego. — Delegatów na ogólne zgromadzenie Towarzystwa dotąd nie wybrano.

Przewodniczącym oddziału tarnopolskiego obrano p. Antoniego Rogala Zawadzkiego — radnymi pp. Juljusza Korytowskiego, Leona Koźmińskiego i Hipolita Orłowskiego. — Delegatami na ogólne zgromadzenie mianowano pp. Kornela Suchodolskiego i Kazimierza Szeliskiego.

Przewodniczącym oddziału rawskiego obrano p. Józefa Jabłonowskiego z Rawy — radnymi pp. Ludwika Hierowskiego, Antoniego Jabłonowskiego, Sylwestra Krzyżanowskiego i Juliana Skólimowskiego. — Delegatami na ogólne zgromadzenie Towarzystwa obrano pp. Józefa Jabłonowskiego z Rawy i Antoniego Jabłonowskiego.

Przewodniczącym oddziału stanisławowskiego obrano p. Józefa Jabłonowskiego z Pacykowa — radnymi pp. Stanisława Borkowskiego, Henryka Głowackiego, Tymoleona Mochnackiego i Władysława Rylskiego. Delegatów na ogólne zgromadzenie Towarzystwa dotąd nieobrano.

Powiaty Cieszanów i Lisko uchwaliły połączyć się, pierwszy z Rawą — drugi z Sanokiem. *Rolnik.*

Kongres jedwabniczy w Wiedniu. Ministerjum handlu i gospodarstwa nadesłało do tutejszego Towarzystwa gospodarskiego broszurkę pod napisem: *Enquete über den Seidenbau in Oesterreich.* Jest to obraz stanu jedwabnictwa w monarchji austrjackiej ułożony w skutek cesarskiego pisma odręcznego z dnia 15. października 1866 roku „jako podstawa do narad dla zebrać się mającego kongresu producentów jedwabiu w Wiedniu". Z odnośnych wykazów i tablic wyjmujemy dane, które się tyczą Galicji. W naszym kraju istnieją dwa stowarzyszenia dla hodowli jedwabników: jedno w Białe odbejmujące uczestników w obwodach: tarnowskim, bocheńskim, wadowickim a nawet na Spiżu. Stowarzyszenie to liczy 4 szkółek morwowych drzew, w tychże 41.369 młodych drzew, 78 starych i 18.000 szczepów. Każdy nauczyciel wadowickiego obwodu otrzymał ¼ łóta nasienia morwowego. Stowarzyszenie to zebrało w roku 1866 10 funtów kokonów. Hoduje ono jedwabniki japońskie, polevoltini, medjolańskie i bułgarskie: sprowadza je z Opawy i z Pragi, lecz także ma i własnego chowu; z Gross-Zinkendorf i od Arm. Cohn w Wiedniu, także od Steirera w Pradze (bardzo nieszczęśliwe).

Drugie stowarzyszenie istniejące w Brzeżanach, posiada 10 do 12 szkółek, 23.282 drzew morwowych i produkowało 116 funtów kokonów (sam przełożony p. Kwistek dał utkać ze swojego jedwabiu 3½ tuzina chusteczek) i hoduje medjolańskie i japońskie jedwabniki, nasienie (grains) produkuje sam p. Kwistek; sprowadza je także z Opawy i z ministerjum handlu (japońskie, via Christomano). Najwięcej drzew morwowych posiada p. Józef Zminkowski w Brzeżanach: jedwab produkowali tylko p. T. Kwistek w Brzeżanach (76 funtów) i ks. Jan Woliński w Tudorowie (40 funtów).

Wiedeń dnia 7. października. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 913 sztuk, węgierskich 1478 sztuk, reszta z innych niemieckich prowincyj, razem 2691 sztuk wołów. Płacono za galicyjskie kiepskie 28 do 29 złr., dobre 30 do 31 złr., węgierskie 27 do 29 złr. cetnar wagi. Wszystkie zostały rozsprzedane, na drugi tydzień spodziewamy się cokolwiek więcej wołów. *J. Krzysztofowicz.*

Gdańsk, 5. października. Powietrze zimne i dżdżyste. Wiatr zachodni.

Targi angielskie ożywione; przy powiększonym pokupie na pszenicę angielską, pomimo dość znacznego dowozu, płacono takową o 3 do 4 a nawet o 5 szylingów na kwarterze drożej, niż w zeszłym tygodniu. Pszenica zagraniczna była pożądaną, spekulanci ochoczo kupowali ładunki płynące lub przybywające do portów, a ceny stopniowo o 5—6 szylingów na kwarterze się podniosły.

Jęczmień, owies i groch o 1—1¼ szylinga droższy.

Wiadomości z Ameryki o rezultacie żniwa mniej są pomyślne jak dawniej, i ceny tameczne tak wysokie, że dotąd eksport do Anglii mało przedstawia korzyści.

We Francji pokup w początku tygodnia był mierny, a ceny pszenicy na wszystkich prawie placach się zachwiały, a na wielu targach cofnęły się o 1 fr. do 1 fr. 25 c. na 100 kilogr. Powodu tak nagłego zniżenia cen trudno wytłómaczyć, bo ani dowozy krajowe ani zagraniczne nie przewyższają potrzeby bieżącej konsumcji, a składy i magazyny bynajmniej się nie napełniają. Przytem ceny mąki ze składów wzmacniają się, i równają się prawie cenom świeżej mąki z fabryk, która się sprzedaje odpowiednio teraźniejszym cenom pszenicy. Zdaje się zatem, że baissa jest tylko momentalną, zwłaszcza, że w ostatnich dniach znów na wielu placach ceny zaczęły się wzmacniać.

Żyta mało na targach i w cenie się też podnosi. Owies o 25 centym. na hektolitrze tańszy.

Na naszym placu, przy bardzo słabym dowozie, ceny pszenicy znów o 30 do 35 guld. na łaszcie podniosły się w przeciągu tygodnia. Teraźniejsze ceny angielskie umożebniają eksport, a ponieważ pokup dla Prus Wschodnich i tutejszej konsumcji miejscowej nie ustał, więc słabe dowozy i mierne zapasy spichrzowe tylko w części potrzeby zaspokajają, a ceny niemal codziennie się podnoszą.

Żyto bardzo żądane, podniosło się znów o 25 gulden. na łaszcie. Jęczmień, owies i groch droższe.

W ciągu ostatniego tygodnia sprzedano w ogóle szefli pszenicy 21.000, żyta 6.000, jęczmienia 1.200, grochu 600, owsa 1.200, rzepiu i rzepiku 1.200.

Płacono za szefel berliński 85 funt. cł.: Pszenicy białej 86—87ft. od 4 tal. 13 sgr. 4 fen. do 4 tal. 20 sgr., szklistej 85—87ft. od 4 tal. 11 sgr. 8 fen. do 4 tal. 20 sgr., pstrej 81—83ft. od 4 tal. 1 sgr. 8 fen. do 4 tal. 6 sgr. 8 fen., ordynaryjnej 74—76ft. od 3 tal. 10 sgr. do 3 tal. 18 sgr. 8 fen.; żyta od 2 tal. 25 sgr. do 3 tal. 14 sgr.; jęczmienia od 1 tal. 20 sgr. do 2 tal. 2 sgr. 6 f.; grochu od 2 tal. 8 sgr. 4 fen. do 2 tal. 24 sgr. 2 fen.; owsa od 1 tal. 10 f. do 1 tal. 6 sgr. 8 fen.; rzepiu i rzepiku od 2 tal. 20 sgr. do 3 tal. 10 sgr.

Kursa zamian: Londyn 6.23. Amsterdam 142½. Hamburg 180½. Warszawa 83.

Aleksander Makowski i Sp.

Kurs lwowski, z dnia 9. października

		Dają w. a. zł.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski		5	87	5	94
Dukat cesarski		5	92	5	98
Moskiewski półimperiał		10	09	10	24
Moskiewski rubel srebrny		1	89	1	95
Moskiewski rubel papierowy		1	69	1	72
Pruski talar kur.		1	83	1	85
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	78	75	79	56
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	82	44	83	55
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	64	75	65	40
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów	20[illegible]	00	207	75
Akcje kolei lw. czern.	bez kuponów	170	00	172	25
Pożyczka narodowa		64	00	65	13

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 9. października

	W. A. zł.	W. A. ct.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k.	55	10
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 zł. m. k.	64	80
Losy z roku 1860	81	50
Akcje banku nar.	[illegible]0	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gł.	174	20
Londyn 10 fnt. szterlingów	124	65
Dukaty cesarskie sztuka	5	87
Srebro za 100 zł. w. a.	122	00

Wiedeń 8. październ.

	Płacą zł.	Płacą c.	Żądają zł.	Żądają c.
5% Metaliki na wal. austr.	50	90	51	10
„ Pożyczka narod.	64	50	64	70
„ Metaliki na m. k.	54	70	54	90
„ Obl. ind. niż. aust.	88	00	89	00
„ „ „ węgierskie	67	50	68	00
„ „ „ chor. i sław.	68	00	69	00
„ „ „ galicyjskie	64	25	65	25
„ „ „ bukowińskie	64	00	64	50
„ „ „ siedmiogr.	62	75	63	25
Akcje banków i przem.				
Banku narod. austr.	678	00	68[illegible]	[illegible]0
„ anglo-austr.	1[illegible]3	50	[illegible]04	10
Zakładu kredytowego	71	50	171	70
Kolei półn. Ferdynanda	1667	00	1670	00
„ Karola Ludwika	2[illegible]4	75	[illegible]05	25
„ czerniowieckiej	[illegible]70	50	71	50
Prior. kolei Kar. Lud. za 100	98	25	99	75
„ „ lw. czern. za 100	83	75	84	25
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	99	25	100	25
Losy pożyczki z r. 1839	135	00	135	50
„ „ „ 1854	70	50	71	50
„ „ „ 1860	84	50	85	00
„ „ „ 1864	71	80	72	00
„ „ srebrnej z r. 1864	72	00	73	00
„ „ „ 1865	76	00	77	[illegible]0
„ kredytowe	122	50	123	00
„ ks. Esterhazego	10[illegible]	00	102	00
„ ks. Salm	29	00	29	50
„ hr. Palffy	21	50	22	50
„ ks. Klary	24	00	25	[illegible]0
„ hr. St. Genois	23	00	23	50
„ ks. Windischgrätz	17	00	18	00
„ hr. Waldstein	18	50	19	50
„ Rudolfa	11	50	1[illegible]	00
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. 10 letn. do los.	96	70	96	90
Banku narodowego w walucie austr.	92	10	92	30
Galic. Zakł. kred. 4%	[illegible]0	00	79	00
Austr. Zakładu kred. ziem.	103	50	[illegible]4	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondory	9	98	9	99
Augsb. 100 złr. nr.	104	10	[illegible]4	30
Frankf. n. M. 100	104	20	104	40
Hamb. 100 mark.	91	30	9[illegible]	[illegible]0
Londyn 10 fnt.	124	75	12[illegible]	[illegible]0
Paryż 100 frank.	49	55	49	60
Paryż 8. październ.				
Renta 3%	68	65	00	00

Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
" " o g. 5. m. 20. w.
" z Krakowa o g. 10. m. 30. r,
" " o g. 8. m. 30. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
" " o g. 8. m. 32. r.
" do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
" " o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
" " o g. 10. wieczór.
" z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
" " g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano
" " o godz. 5. wiecz
" do Czerniowiec g. 8. 15,
" " w g. 8. 14

Podziękowanie. Długoletnie cierpienia przymuszały mnie poszukiwać lekarskiej pomocy; lecz pomimo wszelkich używanych środków, stan zdrowia mego coraz więcej się pogorszał, a takie, opłakania godne położenie duszę mą rozpaczą napełniało. — Udałam się nareszcie do wielmożnego pana doktora Jasińskiego. — Ten zacny mąż wybadawszy mnie racjonalnie, już za dni kilkanaście za pomocą galwanizmu tyle zdziałał, że zupełne zdrowie prawie cudownie odzyskałam. Przyjm zatem szlachetny Panie me najczulsze dzięki za niewymowne to moje szczęście, jako też za Twe szlachetne równie, jak łaskawe i ludzkie postępowanie.

Lwów dnia 4 października 1867.

Elżbieta Weigel,
2578 1—1 małżonka zegarmistrza.

Wieś w obw. brzeżańskim, przy gościńcu murowanym, odległa o 2 mile od Buczacza, posiadająca 610 morgów roli w dobrej glebie, 68 morgów łąk, 83 morgów lasu, propinację i młyn, przynosząca rocznego czynszu 1000 złr., — budynki gospodarcze i mieszkalne przeważnie murowane, wszystko w dobrym stanie, jest z wolnej ręki **do sprzedania.** — 24.000 złr. w. a. długu w publicznych zakładach zaciągniętego, zostaje przy gruncie.

Bliższych szczegółów udzieli kancelarja Wgo adwokata **Maramorosza w Stanisławowie.** 2584 1—3

Herbata,
Rum, Wina, Likwory, KAWA i CUKIER

w dobrych gatunkach i najtaniej **w handlu** 2445 7—12

JULIUSZA ADAMA

we Lwowie, w głównym rynku, p. l. 54.

SZKOŁA MUZYCZNA.

Na podstawie koncesji przez c. k. namiestnictwo udzielonej, otwiera

KAROL KOZŁOWSKI

z dniem 1. października 1867 r,

SZKOŁĘ MUZYCZNĄ

przy placu Marjackim w kamienicy pp. Patraszewskich pod l. 439¹/₄ na I. piętrze,

PROGRAM:

1) Nauka gry na skrzypcach. 2) Spiew solowy i choralny. 3) Nauka gry na fortepianie i 4) na wiolonczeli.

Naukę gry na skrzypcach, wspólne ćwiczenia choralne, smyczkowe, kwartety i kwintety, udzielać będzie dyrektor szkoły *Karol Kozłowski*, i przyjmuje oraz kierownictwo, niemniej i dozór nad kierunklem całej szkoły.

Naukę spiewu, fortepianu i wiolonczeli obejmują najzdolniejsi powszechnie znani artyści. 2456 6—12

Ceny każdej nauki
trzy razy w tygodniu po godzinie:

1) w trzy osoby po **3 złr.** od każdej, 2) w dwie osoby po **5 złr.** od każdej, 3) osobne godziny trzy razy w tygodniu **12 złr.** — miesięcznie.

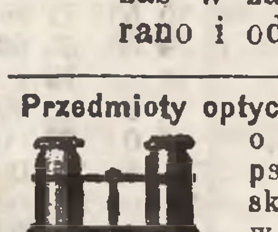
Wspólne ćwiczenia po dwa razy tygodniowo **1 złr.** miesięcznie od każdej osoby.

Utalentowanych a nieposiadających funduszów przyjmuje się **bezpłatnie**.

Osoby płacące w zakładzie 5 złr. lub wyżej, mają wolny wstęp do chóru.

Wpisywać się można z dniem dzisiejszym tymczasowo pod l. 585¹/₄ obok poczty w kamienicy Stromengera w oficynach na I. piątrze u dyrektora zakładu — od 1. października zaś w zakładzie od g. 10—12 rano i od 3—5 popołudniu.

Przedmioty optyczne z wystawy paryzkiej



o najlepszych, świeżo ulepszonych szkłach, sprzedaje skład fakryczny ***Weisera*** w Wiedniu, przy Kärntnerstrasse 40, o 25% taniej, niż po cenach przytoczonych w cennikach dzienników. Szanowni P. T. kupujący zechcą się według rzeczonego zastosować. Nie przydające się i postarzałe towary zamieniają się. Zamówienia uskuteczniają się jak najlepiej. 2512 23—24

Rurki przeciw Astmie
aptekarza Levasseur,

leczą rychło i niezawodnie najuporczywsze astmy. — Dostać można w Paryżu u wynalazcy przy ulicy de la Monnaie 19, w Warszawie w składach materjałów aptecznych WW. panów Galle i Mrozowskiego. we Lwowie wyłącznie w aptece Wgo. **Piotra Mikolscha.** 2520 44—48

Zaproszenie do przedpłaty
na

DZIENNIK POZNAŃSKI,

wychodzący w Poznaniu.

Przedpłata kwartalna wynosi w monarchii Pruskiej 3 tal., 1 sgr. 3 fen. — **w Austrji 6 złr.** — w Niemczech 3 tal. 12 sgr. Oprócz zwykłej prenumeraty w każdym urzędzie pocztowym, można także u ajentów naszych we Lwowie i Krakowie abonować, przesyłając zamówienia wprost do Administracji Dziennika Poznańskiego, z dołączeniem 6 złr. w banknotach austrjackich, albo dowodu, iż się tę sumę na nasz rachunek u bankierów pp. **Mieses we Lwowie**, lub **Kirchmayera i Syna w Krakowie** złożyło. 2560 3—3

Administracja Dziennika Poznańskiego.

Elektro-magnetyczna
KURACJA.

Dr. med. Załużny, członek med. fakultetu wiedeńskiego, który od 12 już lat instytut elektro-magnetycznego leczenia utrzymywał w Wiedniu, podaje do wiadomości, iż przybył do Lwowa, i tu będzie chorym lekarskiej rady udzielać i także elektro-magnetycznie leczyć.

Kuracja elektro-magnetyczna żadnych bolów nie sprawia, i ze wszystkich lekarskich środków najlepiej i najprędzej pomaga na **reumatyczne i artrytyczne słabości, na ból głowy, migrenę, i na wszystkie bole nerwowe i kurczowe, na słabe nerwy i osłabienie tak całego organizmu, jako i pojedynczych organów,** szczególnie **żołądka i genitaliów, na blednice, bicie serca, irytacje spinalne, paraliże, skrofuliczne i hemoroidalne słabości, na słaby słuch i głuchotę, a osobliwie na słabe oczy i ślepotę, na zapalenie oczu i td.**

Ordynacja dziennie od 10—12 godziny. Mieszka we Lwowie przy św. Ducha placu pod l. 43. 2565 1—?

HEMOROIDY,
Monografia tychże.

Dzieło in 12. Dr. Lebell, rue de l'Echiquier 14 w Paryżu.
(Cena 4 franki.)

Metoda skuteczności niewątpliwej, uśmierza cierpienia hemoroidalne najuporczywsze we 24 godzin, leczy we dni kilka, bez żadnego niebezpieczeństwa wpędzenia wewnątrz. 2523 14—36

Pigułki, pomada i płyn, stanowiące całkowitą kurację, znajdują się w aptekach pp. **Mikolascha** we Lwowie i Brunona Miczyńskiego w Krakowie.

Grywanie **losami austrjackiemi** dozwolone jest od *rządu austrjackiego*.

„**Boskie błogosławieństwo u Cohna!**"

Wielkie

losowanie kapitałów,

przeszło 2 miliony 600.000 mark. Początek ciągnienia **d. 16. października.**

Tylko 4 złr. w. a.

kosztuje **los państwowy oryginalny** (nie promessa), z tych, które przezemnie odbierać można, i rozsyłane są po przesłaniu **franko należytości w najodleglejsze** strony.

Ciągnione będą tylko wygrane.

Główne wygrane wynoszą:
mark: **225.000**, **125.000**, **100.000**, **50,000**, **30.000**, **20.000**, 2 po **15.000**, 2 po **12.000**, 2 po **10.000**, 2 po **8.000**, 3 po **6.000**, 3 po **5.000**, 4 po **4.000**, 12 po **3.000**, 72 po **2,000**, 4 po **1.500**, 4 po **1.200**, 106 po **1.000**, 106 po **500**, 6 po **300**, 100 po **200** i 7 810 po **100** m.

Wygrane i urzędowe listy ciągnień odsyłam **punktualnie** po rozstrzygnięciu **i sekretnie.** 2561 3—4

Moim interesentom jedynie **w samej Austrji** wypłaciłem **najwyższe** główne wygrane o **300.00** — **225.000** — **187500** — **152.500** — **150.000** — **130.000** — **125.000** — **103.000** — **100.000**, w najnowszym zaś czasie na dniu 11. września, znowu los wielki o **127.000** mark na ur. 31.308 wypłaciłem.

Laz. Sams. Cohn. in Hamburg,
Bank u. Wechselgeschäft.

Wiadomość dla lekarzy

SYROP Dra. FORGET.

Sirop du Dr. FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw **kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacji naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.** Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u Dr. Chable, rue Vivienne. 36; w Krakowie u Brunona Miczyńskiego, w Warszawie w składzie materjałów aptecznych Galla, we Lwowie jedynie w aptece **Piotra Mikolascha.**

Cena flaszki 1 złr. 80 cnt., z opakowaniem 2 złr. w. a. 2522 11—?

Latarnie gospodarskie.



do zupełnie bezpiecznego oświetlania **stajen, magazynów, młynów, piwnic, strychów,** po cenach:
1 złr. 60 cent., 2 złr. 20 cent., 2 złr. 80 centów; w wielkiej i małej liczbie u

E. Jülke **w Wiedniu,** Neubaugasse N. 1

Skład wszelkich gatunków lamp olejnych (Moderateur), kamfinowych, jako też przedmiotów kuchennych i do domowego gospodarstwa potrzebnych. 2548 2—6

Licytacje.

W Kozłowie powiacie Brzeżańskim, milę od stacji pocztowej Jezierna oddalonym, odbędzie się w dniu 28. października 1867 i dniach następnych **dobrowolna sprzedaż** inwentarza żyjącego, jako to: koni stadnych pochodzeniu Jarczowieckiego ogierów, z tych jeden czystej krwi orientalnej, bydła roboczego, krów i jałowniku, nierogacizny, wszystko poprawnej rasy, sprzętów gospodarskich, zboża w ziarnie i w snopie i tp., na którą chęć kupienia mających niniejszem zaprasza się.

Kozłów dnia 5. października 1867.
2583 2—3 **Marjan Hoppen.**

W Brylewie pod Lesznem

w Wielk. księztwie Poznańskiem,

sprzedaż baranów

(Negretti)

rozpoczyna się d. 15. października. — Poczta do i z Leszna, tędy przechodząca, przyłącza się do pociągów kolei żelaznej. Za poprzedniem zamówieniem konie czekają za pocztą na żwirówce. 2582 2—3

H. Szczawiński.

Nieprzyścigniona co do rzetelności, gustu i taniości.

CENNIK najpierwszej i największej

FABRYKI

bielizny płóciennej
BRACI BECK

w Wiedniu, Operngasse, 2.

Koszule męzkie, roboty ręcznej, najnowszego kroju, z cienkiego rumburgskiego płótna po **2** złr. 25 ct., złr. 2.50, 3, 3.25, do 3.5.

z najcieńszego rumburgskiego batystu po złr. 3.75, 4, złr. 4.50, 5, 5.50, 6 do złr. 7.

z najcieńszego angielskiego perkalu po złr. 2, 2.25, 2.50, 2 75. do złr. 3.

kolorowe w najlepszym gatunku po złr. 2.5, 2,75 do złr. 3.

Kalesony męzkie z płótna rumburgskiego po złr. 1.50, 1.75, 2, 2.25, 2.50 do złr. 2.75.

Koszule damskie, z płótna rumburgskiego, gustownego kroju po złr. 2.25, 2.50, 3, 3.50 do złr. 4.

z rumburgskiego batystu, pięknie haftowane po złr. 4.50. 5, 5.50, 6, do 6 50.

Kaftaniki nocne z najcieńszego perkalu, podług najnowszych krojów, gładkie po złr. 2.25, 2.50, 2.75, do złr. 3.

pięknie haftowane po złr. 3.50, 4, 4 50, do złr. 5.

Majtki damskie, gładkie po złr. 1.50, 1.75, do złr. 2, pięknie haftowane po złr. 2.25, 2.50, 2.75, do złr. 3.

Najlepsze kolorowe koszule flanelowe po złr. 4.50, 5, 5.50, 6, do złr. 7.

Maszynowe męzkie i damskie kaftany wełniane po złr. 2.55, 3, 3.50, 4, złr. 4.50, do złr. 5.

Maszynowe kalesony wełniane po złr. 2.5 . 3. 3.50, 4 do złr. 4.50.

Najlepsze szkarpetki wełniane białe i kolorowe ½ tuzina złr. 5, 5,50, 6, do złr. 6,50.

Cienkie rumburgskie weby 50 łokci po złr. 21, 23, 25, do złr. 40.

Belgijskie weby batystowe 50 łokci po złr. 21, 23, 25 do złr. 40.

Najcieńsze chustki do nosa lanne ½ tuzina po złr. 1.40, 1 80, 2, złr. 2.50, 3, 3.50, do złr. 4.

Francuzkie chustki batystowe do nosa ½ tuzina po złr. 2,50, 3, **3.50.** 4, złr. 4.50 do złr, 5. 2513 2—24

ZAMÓWIENIA z PROWINCYJ z zaręczeniem najpunktualniejszej usługi po przesłaniu gotówki lub pobieraniem pocztowem wykonują się najrzetelniej.

KOSZULE nie przylegające jak najlepiej, mogą być odesłane napowrót. O podanie objętości szyi uprasza się.

PASTILLES ET POUDRE DU DR. BELLOC

Raport potwierdzony przez Akademię Medyczną w Paryżu uznaje, że osoby cierpiące na żołądek i trzewia przez użycie *Węgla Doktora Belloc* zapobiegły w przeciągu *dni kilku* najdolegliwszym cierpieniom. Środek ten przedaje się w proszku i w pastylkach. Leczy zatwardzenia najuporczywsze, a szczególniej nieoceniony jest ze względu na swe własności absorbcyjne i jako jeden z najskuteczniejszych środków na cholerynę.

SKŁAD
2516 we Lwowie 35—?
w aptece p. **Piotra Mikolascha.**

TROSKI,
złość i zmartwienie

wywierają jak wiadomo złe skutki, psując krew i żółć, tedy na wszelkie w skutek tego cierpienia, tudzież na bicie serca, słabości hemoroidalne, migrenę, słabości skórne, polecenia są godne jako nadzwyczaj dobre i radykalnie leczące

AMERYKAŃSKIE

PIGUŁKI LESINGTONA
(Amerikanische Lesington-Pillen).

Pudełko, oryginalne prawdziwe, które opatrzone być powinno na stronie odwrotnej marką dla Szwajcarji, Austrji i Niemiec uwierzytelnioną z napisem: **Haupt-DepotsDroguerie A. Herrn Boldt Geneve,** — kosztuje 3 franki albo 1½ złr.

Sprowadzać można wprost z wspomnianego miejsca w Genewie, albo w Austrji: od aptekarza 2494 3—3
p. **Zyg. Rukera we Lwowie** (w Galicji)
„ **Zyg. Mitlbach w Agram** (Kroacja),

Melle E. Laville a l'honneur de prévenir les dames de Leopol et des environs qu'elle est de retour de Paris et qu'elle rapporte les hautes noveautés pour garnitures de robes.
à Leopol rue Syxtuska nr. 118.
2576 2—3

Dla Fotografów.
Atelie z szklannym dachem

i należytym lokalem do mieszkania jest do najęcia na Łyczakowie u Jana Smutnego. 2575 2—3

Zaproszenie do przedpłaty na

„TYGODNIK LWOWSKI,"

pismo ilustrowane, wiadomościom pożytecznym i rozrywce poświęcone, zacznie wychodzić we LWOWIE d. 12. b. m.

Najpierwsi literaci, jak: **Bolesławita, Z. Sawczyński, T. T. Jeż, Leszek i Witold Borkowscy, Kornel Ujejski, R. Berwiński, K. Widman,** tudzież artyści: **Grottger, Lefler, Leopolski, Szlegel** itp. brać będą udział w współpracownictwie.

Przedpłata dla abonentów *Dziennika Lwowskiego* — tudzież w mieście Lwowie wynosi:

Rocznie **6** złr.— półrocznie **3** złr.— ćwierćrocznie **1** złr. **50** ct.

Dla prenumerujących TYGODNIK bez *Dziennika* z osobną przesyłką pocztową:

Rocznie **7** złr.— półrocznie **3** złr. **50** ct.— ćwierćr. **1** złr. **60** ct.

Przedpłatę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe, tudzież księgarnie w kraju i zagranicą, **Ajencja dzienników** przy placu Katedralnym l. 31. i Wydawnictwo DZIENNIKA i TYGODNIKA LWOWSKIEGO. 2577 3—3

Ogłoszenie licytacji.

Filia c. k. uprz. austr. Towarzystwa zastawniczego. we Lwowie

podaje do wiadomości, iż wszystkie u niej, **z dniem 15. września b. r.** zapadłe zastawy, t. j.

kosztowności i inne towary

na dniu 16. października b. r. w lokalu tegoż Towarzystwa, przy ulicy Długiej Nr. 39, w drodze publicznej licytacji za gotową zapłatę sprzedawać się będą. 2579 2—3

SKŁAD HERBATY Ksawerego Górskiego we Lwowie, przy placu Katedr. l. 31 otrzymał zupełnie świeże gatunki czarnej i zielonej **HERBATY** której każdego czasu dostać można po 3, 4 i 6 złr. funt.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się natychmiast — a biorącym większą ilość, odstępuje się stosowny rabat. 241? 8—3

Towarzystwo kolejowe c. k. uprz. kolei lwowsko-czerniowieckiej.

Wycieczka towarzyska

na dniu 20. października 1867

z Czerniowiec, Kołomyi i Stanisławowa do Lwowa.

Na dnin 20. października urządza się wycieczka towarzyska z **Czerniowiec** do **Lwowa,** do której przyłączyć się mogą chcący brać udział także na stacjach w **Kołomyi** i **Stanisławowie**

Ceny jazdy od osoby:

Z Czerniowiec	I. klasą . .	złr. 15	ct. 52
	II. " . .	" 11	" 68
	III. " . .	" 7	" 84
Z Kołomyi	I. klasą . .	złr. 11	ct. 35
	II. " . .	" 8	" 56
	III. " . .	" 5	" 72
Ze Stanisławowa	I. klasą . .	" 8	" 28
	II. " . .	" 6	" 23
	III. " . .	" 4	" 15

Wyjazd z Czerniowiec o godzinie 6 minut 25 **rano**
" " Kołomyi " " 9 " 20 "
" ze Stanisławowa " " 11 " 50 "

Pociąg przybędzie do Lwowa o godzinie 5 popołudniu.

Powrót ze Lwowa nastąpić ma w przeciągu 3 dni, powracać zaś można podług życzenia każdym pociągiem osobowym.

Kasy dla sprzedaży biletów osobowych w **Czerniowcach, Kołomyi** i **Stanisławowie** przyjmują SUBSKRYPCJE do udziału w tej podróży, i wydają bilety do jazdy po złożeniu należytości.

Bilety do jazdy, przed wyjazdem tak na stacjach, z których pociągi wyjdą, jako też i przy powrocie ze Lwowa, przedłożyć trzeba w kasach dla sprzedaży biletów osobowych dla ostemplowania.

Wycieczka rzeczona nastąpić może pod warunkiem zebrania się najmniej 50 osób. Gdyby się nie zebrało tyle osób, to pieniądze złożone zwrócą się niezwłocznie po ściągnięciu biletów do jazdy.

Lwów dnia 5. października 1867.

2570 2—3 **Dyrekcja ruchu.**

Przestroga.

Od lat 35 najlepsze ma wzięcie, znane ze swych doskonałych przymiotów

FRANCISZKA FERNOLENDTA

wiedeńskie czernidło (szwarc) do obuwia bez witryolu.

W skutek uznanej doskonałości rzeczonego przedmiotu w kraju i zagranicą znalazło się niestety kilku ludzi (mój naprzykład były zawiadowca, chcący uchodzić za siostrzeńca, Fr. Fernolendta) którzy się chcą cudzą zasługą szczycić, i pod znakiem „Wiener Stiefel-Glanzwichse" i z podrobioną winietą usiłują rozszerzać wyrób lichy.

Dla tego oznajmiam ja

Szczepan Fernolendt,

prowadzący jeszcze za życia mego stryja przez lat 22 fabrykę i manipulację, iż jestem jedynym prawnym spadkobiercą mego ś. p. stryja Franciszka Fernolendt, i że jako taki, posiadam jedynie i wyłącznie tajemnicę drogocenną, wyrabiania doskonałego wiedeńskiego szuwaksu, który nigdy nie zasycha, lecz prócz znanej swej doskonałości, utrzymuje się nawet przez 4 lub 5 lat zawsze równie **świeżo. Przestrzegam** zatem Szanowną Publiczność i pp. kupców ponownie, ażeby nie dawali się oszukiwać podrabiaczom, ich złym towarem, psującym skórę.

Moja sądownie protokołowana firma brzmi, 2506 15—24

Szczepan Fernolendt, synowiec Franciszka Fernolendta.

Fabryka moja znajduje się: **Wien, Landstrasse Hauptstrasse nr. 74.**

Skład towarów z mojej fabryki dawniej Grünergasse nr. 8 obecnie: Stadt Schulerstrasse nr. 21. Wiedeń d. 1. sierpnia 1867. **Szczepan Fernolendt.**

Wydawca: Witalis W. Smochowski. **Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański.** **Druk Kornela Pillera.**